

30.06.2020 r.

Kilka słów podziękowań:

*Dziękujemy Wam drodzy Rodzice za wspaniałą owocną współpracę,
za angażowanie się w życie przedszkola i naszej grupy.*

Dziękujemy Pani Dyrektor za dobre słowo i wszelkie wsparcie.

*Dziękujemy naszym Paniom pomagającym w grupie, za bycie
u naszego boku codziennie, za każdą pomoc.*

*Przede wszystkim jednak dziękujemy Wam, drogie dzieci za codzienny
uśmiech i radość jaką nas obdarowałyście, za entuzjazm
i spontaniczność, za to, że mogłyśmy się tyle od was nauczyć.*

*Drodzy rodzice, gratulujemy wam tak wspaniałych dzieci. Życzymy
wam pociechy i zadowolenia w przyszłości, a wam drogie dzieci
udanych, słonecznych i bezpiecznych wakacji. Dobrego wypoczynku
ogrzanego słońcem, miłych spotkań, tysiąca okazji do uśmiechu, wielu
chwil wartych wspomnień i szczęśliwego powrotu do przedszkola,
a dla naszych absolwentów dodatkowo wielu, wielu sukcesów
w szkole.*



Zapraszamy was na bajkę i kilka wspomnień z ostatniego roku szklonego. Zaproś mamę niech przeczyta Ci opowiadanie, a potem razem powspominajcie.

Zmiany są dobre

Spotkanie przy kropli rosy

Lubię oglądać nasz ogród bardzo wcześnie rano. Wtedy wszystko jest takie inne, jak z bajki, a ogród wygląda jak zaczarowany. Gdy wschodzi słońce, ogród zaczyna błyszczeć, jakby ktoś rozwiesił wszędzie małe szkiełka. A to nie szkiełka, tylko rosa. Czasem, gdy zbierze się taka duża kropla na liściu, ja siadam i przyglądam się jej. Czasem po gałązce spłynie jeszcze inna kropla i wpada na tę wielką, którą mam na oku, to znaczy, na którą się patrzę. Kiedy jedna kropla wpadnie na drugą, nie popychają się tylko robi się z nich jeszcze większa kropla. Dziś zamiast drugiej kropli, po gałązce na liść zeszła mała, włochata, kolorowa gąsieniczka. Była taka puszysta, że aż chciałem jej dotknąć, ale nie wiedziałem, czy mogę, bo przecież się nie znaliśmy.

– *Cześć!* – odezwałem się jako pierwszy.

– *Cześć!* – odpowiedziała gąsieniczka.

– *Jak się nazywasz?* – zapytałem. – *Bo ja jestem Afik i mieszkam w tym domu – przedstawiłem się, pokazując jednocześnie za siebie, gdzie błyszczał w porannym słońcu dach naszego domu.*

– *Ja jestem Kropek i jestem gąsieniczką, ale to pewnie wiesz* – przedstawił się przybysz z liścia i uśmiechnął się do mnie, co mogło znaczyć tylko jedno: to bardzo miły gość i na pewno się polubimy.

– *Co tu robisz?* – zapytałem, bo ciekaw byłem, po co zjawił się na liściu, na którym wciąż leżała ogromna kropla porannej rosy.

– *Siedziałem sobie tam, wyżej i zobaczyłem w pewnej chwili coś błyszczącego na liściu. Postanowiłem sprawdzić, co to takiego. Jak pomyślałem, tak też zrobiłem i oto jestem. Fajnie, że to kropla rosy, a nie jakieś szkiełko, bo bardzo chce mi się pić. Chyba nie masz nic przeciwko temu, żebym skosztował tej pięknej kropli* – zapytał Kropek.

– *Pewnie, że nie mam. Takich kropli jest w ogrodzie całe mnóstwo, a i tak przecież nie wypijesz jej całej* – zaśmiałem się i już sobie wyobraziłem, jakby Kropek wyglądał po wypiciu całej dużej kropli. Wtedy zacząłem jeszcze bardziej się śmiać, co zwróciło uwagę mojego nowego kolegi.

– *Z czego tak się śmiesz?* – zapytał między jednym łykiem wody, a drugim.

– *A, nie wiem, czy się nie obrazisz, jak ci powiem* – z niepewnością w głosie, ale wciąż się uśmiechając, odpowiedziałem.

– *E, tam. Powiedz. Ja też lubię się śmiać i nie obrażam się za byle co i z byle powodu* – uspokoił mnie Kropek, więc wyjaśniłem:

– *Przez chwilę wyobraziłem sobie, jakbyś wyglądał, gdybyś wypił całą tę dużą kroplę wody. Byłbyś jak taki duży włochaty balonik, albo jak włochata kropla wody.*

– *Ale masz wyobraźnię* – zaśmiał się Kropek. – *Pewnie wtedy nie byłoby mnie już na tym liściu, bo stoczyłbym się jak piłeczka na samą ziemię* – z listka na listek, z listka na listek i potoczyłbym się między źdźbłami trawy.

– *No. Tylko, żeby ktoś nie pomylił cię z piłką i nie zaczął podrzucać, albo podbijać. Choć nie byłoby to takie całkiem złe, bo zobaczyłbyś, jak wygląda nasz ogród z góry. Tak, jak widzą go ptaki* – zażartowałem i już wiedziałem, że z Kropkiem zaprzyjaźnię się na dobre. Mamy podobne poczucie humoru i dobrze się nam ze sobą rozmawia. A to ważne w każdej prawdziwej przyjaźni. Tak samo dobrze jest mi ze Ślinkiem – moim przyjacielem, ślimakiem. Od samego początku lubiłem spędzać z nim czas. I tak jest do dziś.

Pogawędziliśmy jeszcze chwilę z Kropkiem, po czym pożegnałem się i pobiegłem na śniadanie. Potem przez jakiś czas nie widziałem Kropka. Nie wiem, gdzie się podziewał. Choć każdego pogodnego ranka, obserwowałem krople rosy na liściach, to Kropka nie widziałem. Może przeniósł się do innego ogrodu? Kto wie.

Znajomy – Nieznajomy

Wszystko wyjaśniło się pewnego słonecznego dnia, gdy jak to często robię razem ze Ślinkiem, wygrzewałem się przed domem i oglądałem płynące po niebie chmury. To jedno z naszych ulubionych zajęć. Odpoczywamy i jednocześnie dobrze się bawimy, zgadując, do czego może być podobna każda nowa chmura. Czasem wygląda jak drzewo, czasem jak dom, a innym razem jak wielki dwugłowy smok.

Nawet nie wiem kiedy, przestałem patrzeć w niebo i na chwilę usnąłem. Obudziło mnie łaskotanie w nosku. Chciało mi się kichać, ale zanim to zrobiłem otworzyłem oczy i wtedy... zobaczyłem coś niezwykłego. Całe niebo było kolorowe. Miało tyle kolorów, ilu w życiu jeszcze nie widziałem. Widziałem wszystko troszkę niewyraźnie i nie bardzo wiedziałem, czemu tak się dzieje. Nagle mój obraz nieba zaczął się poruszać i kolory przed moimi oczami zawirowały, przesunęły się w lewo, potem w prawo i zauważyłem, że ktoś na mnie patrzy. Skupiłem swój wzrok na moim nosie i zobaczyłem dwa czułki, na końcu których – jak u ślinka – są małe oczka. Te oczka na mnie patrzą i patrzą, kołysząc się raz w jedną, a raz w drugą stronę.

Co to takiego? – pomyślałem. – *Kim jesteś i co robisz na moim nosie?* – zapytałem w końcu.

– *To ja, Kropek. Nie poznajesz mnie?*

Kropek? Jaki Kropek? – myślałem przez chwilę, próbując sobie przypomnieć to imię i tego, do kogo należało.

– *A..., Kropek* – w końcu przypomniałem sobie swojego nowego kolegę, którego od chwili spotkania przy kropli porannej rosy, więcej razy nie widziałem i chyba dlatego jego imię na chwilę wyleciało mi z pamięci, albo po prostu leżało gdzieś na jej spodzie, więc zanim się dokopałem, chwilę mi to zajęło. – *Ale Kropek był włochatą, puszystą gąsienicą, a ty... ty jesteś motylem* – zdziwiony tym, co widzę, nie bardzo wiedziałem, co o tym wszystkim myśleć.

– *No i?* – zapytał motyl, który podawał się za Kropka.

– *No i nie można być jednocześnie gąsienicą i motylem* – stwierdziłem. – *Chyba, że po prostu masz tak samo na imię, jak on* – odpowiedziałem, bo już sam nie wiedziałem, co mam o tym wszystkim myśleć.

– *Afik, to ja! Nie poznajesz mnie? Poznaliśmy się przy kropli rosy. Żartowałeś, że jeśli wypilbym ją całą, to wyglądałbym jak mała włochata pilleczka* – zaśmiał się motylek.

– *To dlaczego teraz jesteś motylem?* – wciąż nie wiedziałem, czy czasem ktoś mnie nie wkręca i nie robi sobie ze mnie żartów.

– *Bo tak się dzieje. My, gąsienice, zmieniamy się w motyle. I ja też się zmieniłem. Chwilę się nie widzieliśmy, bo w tym czasie spałem zawinięty w kokon na jednej z gałązek drzewa w ogrodzie. Dziś z niego wyszedłem, a właściwie wyleciałem i pomyślałem, że od razu poszukam ciebie, bo chciałbym, żebyśmy dalej się kolegowali, a może nawet przyjaźnili* – Kropek dokładnie wyjaśnił mi, co się stało.

Wciąż trudno było mi uwierzyć w jego słowa, co zauważył Ślinek, przyglądający się wszystkiemu z niewielkiej odległości. Podziwiał jednocześnie moje nowe, motylkowe okulary, które wciąż siedziały na moim nosie i przez które mogłem oglądać niebo wyglądające dzięki nim, jak wielki kolorowy obraz.

– *To prawda, Afik* – odezwał się Ślinek. – *Tak zmieniają się gąsienice. I twój kolega też się tak zmienił, ale to wciąż on – ten sam Kropek, którego spotkałeś.*

– *Może masz rację* – stwierdziłem. – *Nie wiem jeszcze wielu rzeczy i wciąż się uczę. Dajcie mi chwilę, niech sobie to poukładam w swojej kociej głowie, bo na razie mam w niej spory bałagan przez to wszystko.*

Gdy nieco ochłonałem, a Kropek odleciał z mojego nosa i usiadł między mną a Ślinkiem, powiedziałem:

– *Wy chyba jeszcze się nie znacie. Kropek, to jest mój przyjaciel, Ślinek, mistrz kalamburów. Pewnie sam się o tym przekonasz, gdy zechcesz się z nami pobawić – zapoznałem dwóch, do tej pory nieznanych sobie kolegów.*

– *Cześć Kropek, fajnie cię poznać – przywitał się Ślinek.*

– *Wiesz co, Kropek. Tak sobie myślę, że to, co się stało z tobą, podobne jest do tego, co przydarzyło się mnie.*

– *To znaczy?* – Kropek zaciekał się tym, co powiedziałem i widać było, że czeka na wyjaśnienie.

– *Ja kiedyś też byłem jak taka gąsienica, gdy mieszkałem w starym, opuszczonym ogrodzie i nie znałem innego świata poza tym, co tam było. Byłem szczęśliwy i dobrze mi tam było, tak jak ty byłeś szczęśliwy jako gąsienica. Potem się zgubiłem i cały mój świat się zmienił – przyjechałem tu, do tego domu i ogrodu i zamieszkałem z moją ukochaną rodziną Pogodnych: z Krzysiem, Olą, panią Ewą i panem Andrzejem. I też jestem tu szczęśliwy, choć tak dużo zmieniło się w moim życiu. I tak myślę, że zmiany są faje i dobre. Prawda?* – zakończyłem pytaniem swoje rozmyślanie.

– *Też tak myślę. Ja jestem bardzo szczęśliwy jako motyl, choć szczęśliwy byłem również jako gąsienica. Pamiętasz, jak razem śmialiśmy się na liściu przy kropli rosy? Teraz żyję inaczej i spełniło się to, o czym wtedy powiedziałeś: mogę oglądać ogród z góry, jak ptaki, choć nie jestem włochatą pyleczką, tylko pięknym motylem* – stwierdził z uśmiechem Kropek i wzbił się w powietrze.

– *Do zobaczenia następnym razem* – zawołał na pożegnanie.

– *Do zobaczenia* – chórkim pożegnaliśmy Kropka i dalej wygrzewaliśmy się na słońcu.

Tej nocy, nie uwierzycie. Przyśnił mi się Kropek. Nie wiem, jak to możliwe, ale obaj lataliśmy wysoko nad naszym ogrodem i podziwialiśmy, jaki jest piękny i wspaniały. To był niezwykle sen. Gdy się obudziłem, od razu pobiegłem, by opowiedzieć go Kropkowi i Ślinkowi – moim wspaniałym przyjaciółom z ogrodu.











I ❤️ Montessori







KIDS ❤️ MONTESSORI















